Nr 13. Kraków, 31 Marca 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi

w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c
półrocznie 1 » 50 »
kwartalnie — 75

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,

oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Wielka nowina.

W sam dzień św. Józefa wydał Ojciec św. *Encyklikę* (odezwę) *do Biskupów polskich*. Podług telegramów, jakie w *Wielką Sobotę* nadeszły do Krakowa, treść jej jest następująca: Na wstępie Ojciec św. przypomina pełną chwały przeszłość Polski, jej wytrwałe przywiązanie do Stolicy św. i urządzane z okazyi Jego ostatniego Jubileuszu pielgrzymki polskie do Rzymu.

Mówi dalej Encyklika o posłannictwie Papiestwa, które niczego nie uczy, coby było zwrócone przeciw władzy panujących i pożytkowi ludów, lecz wyłącznie ma na oku dobro publiczne.

Zwracając się do katolików pod panowaniem rosyjskiem, przypomina Encyklika, że w r. 1882 zawarł Ojciec św. umowę z rządem rosyjskim, mocą której zawarowany został swobodny zarząd seminaryów przez Biskupów, szeroka jurysdykcya Arcybiskupa petersbursko-mohilewskiego nad akademią duchowną w Petersburgu i uzyskane inne korzyści dla Kościoła św. To wszystko wynikło z przedstawienia skierowanego przez Ojca św. wprost do osoby cesarza rosyjskiego.

(Wiemy dobrze, jak Rosya tych przyrzeczeń dotrzymała. Dość przypomnieć zamknięcie seminaryum w Kielcach lub rzeź niedawną w Krożach na Litwie. O tem Ojciec św. w Encyklice nie mówi, bo gdyby tak publicznie oskarżył Rosyę o złamanie wiary i słowa, to zemsta spadłaby na katolików w Polsce. Ale przez przypomnienie warunków tej ugody, pobudza Ojciec św. do rozwagi, czy one były dotrzymane czy nie). Dalej zaleca Ojciec św. wiernym pod rządem rosyjskim oględne zachowanie się względem władz świeckich, a Biskupów wzywa, ażeby stali na straży praw religii, mając na oku umowy zawarte przez rząd rosyjski ze Stolicą św.

Nam katolikom polskim w Austryi poleca Ojciec św., ażebyśmy z wdzięcznością uznawali gorliwość religijną Monarchy naszego i troszczyli się o rozwój zakonu duchownego Bazylianów we wschodniej Galicyi, od którego Ojciec św. oczekuje ponownego rozkwitu chwały Kościoła ruskiego w jedności wiary, a różności obrządku.

Nareszcie katolikom polskim pod rządem pruskim przypomina Ojciec św., iż w osobie Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego mają księcia Kościoła, odpowiadającego ich życzeniom i napomina ich, aby ufali poczuciu sprawiedliwości cesarza niemieckiego.

Oto podług telegramów treść *Encykliki*. Skoro nadejdzie do naszego kraju, podamy ją w *Krakusie* w całości, a przynajmniej w głównych ustępach, a tymczasem będziemy chyba echem całego narodu polskiego jeżeli już teraz złożymy Ojcu św. jak najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie za ojcowskie o nas staranie, oraz zapewnienie, że do nauk i wskazówek w *Encyklice* zawartych, całą duszą się zastósujemy, a jak byliśmy, tak i nadal pozostaniemy nawet wśród najcięższej doli wiernymi synami Stolicy św., wiernymi wyznawcami nauki św. Kościoła katolickiego, który był i będzie największym skarbem naszym, naszą ucieczką i nadzieją największą.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach

(Ciąg dalszy).

Francya, jak zobaczyła w swojem najbliższem sąsiedztwie potężne, zjednoczone Niemcy zamiast dawnych, słabych, zaczęła się ich obawiać. I rząd i naród czuł się niepewnym, był niespokojny o swoją przyszłość. Przeciwnicy cesarskiego rządu, a było ich wielu, zaczęli śmielej podnosić głowy i glosy, szemrać, oskarżać cesarza o złą politykę. Cesarz, sam niespokojny, stracił dawną, zimną krew i ufność w siebie: zaczął się chwiać w postanowieniach, nie wiedział, co począć. Myślał, że jedna rzecz uspokoiłaby umysły, a jego i syna po nim zabezpieczałaby na tronie, to nowa wojna, zwycięstwo chwała i — jeżeli się uda — posunięcie granic do Renu O takiej wojnie myślał Napoleon III na przyszłość, ale się do niej nie kwapił, przyspieszać jej nie chciał.

Z tego usposobienia umysłów we Francyi skorzystał zręcznie Bismarck. Wiedział dobrze, że podówczas siły wojenne Prus były większe, niż siły Francyi: za kilka lat, jak Francya popracuje nad naprawą swego wojska, mogłoby być inaczej. Postanowił zatem wywołać wojnę prędko. Jak przed kilkoma laty Austryę, tak teraz Francyę stopniowo i nieznacznie drażnił, wyzywał, stawiał jej żądania upokarzające, których ona przyjąć nie mogła, aż ją doprowadził do tego, że wypowiedziała Prusom wojnę (w lipcu roku 1870).

Nikt nie przypuszczał, żeby Prusacy mogli pobić Francuzów. To wojsko, które zwyciężało tyle różnych nieprzyjaciół, zdawało się być niezwyciężonem. W jednej walnej bitwie Francuzi pobiją w puch pruskie wojska, a potem bez przeszkody, w tryumfie, w kilkunastu dniach dojdą do Berlina. Takich wiadomości czekano z dnia na dzień: przyszły inne.

Stan wojska francuskiego, jego uzbrojenie i zaopatrzenie były (jak się pokazało) zaniedbane, zarozumiałość i pewność zwycięstwa za wielka, przezornej ostrożności nie dosyć: jenerałowie po większej części nie tak dzielni i sprawni jak pruscy... W chwili, kiedy oczekiwano wieści o zwycięstwach francuskich, dowiedziano się, że pierwsze spotkania były szczęśliwe dla Prusaków. W kilka dni później, już nie małe spotkania, ale wielkie bitwy, pod Gravelote, pod Reichshofen były przegrane; Alzacya (francuska prowincya nad Renem położona z niemiecką ludnością) cała zajęta przez wojska niemieckie. Armia francuska pobita upadła na duchu, źle dowodzona, ustępowała. Cesarz i jenerałowie stracili głowę i w tem cofaniu wepchnęli się w kąt między niemiecką a belgijską granicą. Tu 2-go września 1870 pod Sedanem odbyła się bitwa ze straszną Francyi klęską. Wojsko pobite do szczętu, w rozsypce: cesarz Napoleon III oddał się w niewolę królowi pruskiemu. Wojska pruskie miały drogę otwartą do samego Paryża.

W Paryżu rozpacz, popłoch. Nieszczęścia przypisywano złym rządom cesarza. Skorzystali z tego jego przeciwnicy, żeby zaprowadzić swój rząd. Bez oporu ogłosili cesarza za odpadłego od tronu, a obwołali Rzeczpospolitą. Cesarzowa, która w nieobecności męża sprawowała rządy, musiała potajemnie uciekać za granicę. Nowy rząd rozesłał posłów z prośbą o pomoc, o ratunek do Anglii, do Austryi, do Rosyi, do Włoch, wszystko na darmo. Wojska niemieckie zbliżały się bez oporu ku Paryżowi, a po drodze dopuszczały się okrucieństw wołających o pomstę do Boga. Wojna jest sroga rzecz i łez, ucisków, nieszczęść niesie w sobie bez liku. Ale do tych, które bój z sobą koniecznie przynosi, dodawać inne, niekonieczne, to jest okrucieństwo i zbrodnia i wstyd ostatni dla wojska, które je popełnia, dla narodu, do którego to wojsko należy. Prusacy zabijali bezbronnych, podpalali wsie, w których myśleli, że się jakie niedobitki Francuzów ukryły, bagnetami wpychali w ogień uciekające kobiety i dzieci, mordowali w pień ludność chroniącą się w kościele (naprzykład we wsi Bazeiles). Rabunek uważali za prawo żoł-

---

Ślub księcia z rybakiem.

Ułożył

Wincenty Ból z Tatr.

Stoi nad morzem mała chateńka,
Przed nią rybaczka spogląda w dal...
U nóg dziecina płacze maleńka —
Lecz w oku matki lęk i żal.

Wzrokiem przebiega widnokrąg morza
I słucha szeptu modrych toń:
„O Gwiazdo Morska! O Matko Boża!
„Synowi memu podaj dłoń!

„Bo on nam synem i ojcem razem
„Odkąd sierocy dla nas świat —
„On przed Twym świętym Panno obrazem
„Od niemowlęcych modli się lat.

I z tem westchnieniem wraca do chaty,
Bo już zapada wieczorny cień —
A z głębin morskich księżyc rogaty
Smugi srebrzystych sieje drgnień.

I przed obrazkiem Tej Matki Boskiej
Z małą córeczką klęka wraz —
Łzami i pieśnią koi swe troski:
„O Gwiazdo Morza, ratuj nas!“

„Ratuj nam syna i ojca razem
„Kieruj szczęśliwie łodzi los!...
„Abym dziś jeszcze przed Twym obrazem
„Słyszała jego miły głos.

I gdy tak klęczy i łzy wylewa,
Ozwie się o drzwi lekki stuk...
Czy od przystani syn jej przybywa?
Czy anioł śmierci — życia wróg?

„Ach, to nie Kazio! to on nie puka...
„Bo on na ustach ma zawsze pieśń —
„Może ktoś obcy przytułku szuka?
„Lub złą przynosi wieść?!

Tak myśląc prędko z ziemi się zrywa,
By światłem lampki rozjaśnić cień —
A tu się oczom nagle odkrywa
Jasność przed chatą jakby w dzień...

nierza i rabowali też bez wstydu i miłosierdzia, co na drodze spotkali, od najbogatszego pałacu wielkiego pana do najuboższej zagrody wieśniaka.

A tymczasem we Włoszech dokonał się zabór Rzymu. Wiadomo, że Napoleon III trzymał w nim załogę francuską dla obrony posiadłości papieskich. Ale gdy cesarz upadł, rząd republikański zaraz to wojsko do Francyi odwołał. Potrzebował go w niebezpieczeństwie dla obrony kraju, to prawda, ale rad był z tego pozoru, bo w nienawiści swojej do Kościoła, pragnął upadku resztek władzy świeckiej Papieża. Spodziewał się prócz tego, że tem pozwoleniem na zajęcie Rzymu okupi sobie pomoc Włoch, a przynajmniej ich życzliwość: w najgorszym razie pokój z ich strony, (była bowiem obawa, żeby Włochy w przymierzu z Niemcami nie napadły Francyi od południa). Dość że Francuzi wyszli z Rzymu, a niebawem weszli do niego Włosi (20 września 1870), po krótkim oporze wojska papieskiego, któremu Pius IX kazał stoczyć walkę dla formy, iżby było wiadomem, że praw Kościoła broni i że mu się dzieje gwałt. Król włoski, Wiktor Emanuel, wjechał do Rzymu i osiadł w papieskim pałacu na Kwirynale, a Rzym ogłosił stolicą swego Państwa. Papieżowi pozostał tylko jeden pałac watykański przy kościele św. Piotra. Za bramami tego pałacu zaczyna się panowanie królewskie. Nigdy też od owego dnia Pius IX, ani jego następca Leon XIII, za te bramy nie przeszedł, dając przez to całemu światu do poznania, że tego panowania nie uznaje i w żadną z nim styczność wchodzić nie chce.

Wojska niemieckie były już blizko Paryża. Rząd nowy, republikański przeniósł się do miasta Tours (w środku Francyi), potem jeszcze dalej do Bordeaux (na samem południu). Zbierał nowe pułki, wydawał odezwy, zagrzewał do obrony. Tu i owdzie walczyli Francuzi bardzo walecznie, ale bez skutku. Paryż gotował się do oblężenia. Jakoż niebawem osadziły go dokoła wojska niemieckie. Wszystkie okolice były w ich ręku: dowóz żywności do miasta niemożliwy. Król pruski stanął z główną kwaterą w Wersalu, mieście o parę mil od Paryża odległem, gdzie przed wielką rewolucyą mieszkali francuscy królowie. Paryż, ufortyfikowany oddawna, a teraz naprędce świeżemi szańcami opatrzony, bronił się po bohatersku. Załoga wojskowa i mnóstwo ochotników z ludności, wytrzymywali i odpierali wszystkie szturmy: czasem z powodzeniem mogli wykonać jaką wycieczkę. Niemniej od wojska bohaterską była ludność miasta, prawie dwa miliony głów znosząca bez skargi, bez szemrania, z odwagą i cierpliwością budującą, wszystkie smutki, niewygody, niedostatki, głód. Zapasy żywności, jakie były w mieście były obliczone i rozdzielone na tę ogromną liczbę głów. Każdy dostawał zrana to, co mu na dzień musiało wystarczyć, i chodził po to do miejskich urzędów, które w każdej części miasta żywność tę rozdawały. Niebawem zaczęły się zapasy przebierać. Wtedy radzono sobie zabijaniem koni, psów, kotów, szczurów: zarznięto

Gromadka ludzi przed chatą stoi:
Pośród rybaków jakiś pan.
Więc się rybaczki myśl niepokoi:
Tysiąc w jej sercu robi ran.

„Bądź dobrej myśli, matko szczęśliwa!
Ozwie się czule pana głos:
„Bo z nami radość w dom twój przybywa
„Znośniejsza dola — lepszy los.

„Nie drżyj rybaczko! bo syn twój żyje!
„I śpiewać będzie Królowej mórz —
„Ona go płaszczem swoim okryje:
„Bo on jej śpiewał i w toni burz.

„Burza mu piosnkę z ust wyrywała,
„Gdy syna mego ratował z toń —
„To Gwiazda Morska mu pomagała
„I prowadziła jego dłoń.

„Właśnie gdy syn mój jedynak drogi
„Łódką wzdłuż brzegu kierował sam —
„Nadbiegł na fali uragan srogi
„I porwał łódkę w burzy tan.

„Krzyknęło dziecko falą niesione...
„Przedemną zniknął cały świat —
„Już, już widziałem dziecię zgubione
„Jedyny życia mego kwiat.

„A syn twój wydarł go z paszczy morza
„I złożył klejnot u ojca stóp:
„W chwili, gdy krwawa nad morzem zorza
„Już mu otwarła śmierci grób.

„Więc od tej chwili nasi synowie
„Będą jak jeden z bratem brat —
„A lepsza dola twe życie wdowie
„Rozjaśni ciemny świat.

„Ja, książę... będę wam ojcem, bratem
„I spełnię chętnie miłości dług:
„Ogłoszę szczęście moje przed światem,
„A błogosławić nam będzie Bóg.

„I całe życie i wszystko mienie
„Dziś składam Bogu wieczny ślub:
„Biednych rybaków utulę plemię
„I u nich znajdę cichy grób.

i zjedzono wszystkie dzikie zwierzęta chowane w menażeryach (lwy, słonie, tygrysy, niedźwiedzie i t. d.). Zabrakło i opalu! Zima była sroga, grudzień i styczeń: a Paryż nie miał węgla, ani drzewa. Zabrakło i światła: nie było z czego wyrabiać gazu i po zachodzie słońca miasto brodziło w ciemnościach.

A kiedy tak działało się w Paryżu, Niemcy obchodzili swój tryumf w Wersalu i dokonali tego, o czem niedawno ani marzyć nie śmieli. Od zniesienia dawnego Cesarstwa niemieckiego (za Napoleona I, w roku 1802) bolało ich to, że cesarską koronę stracili; a Prusy zawsze w skrytości ducha o tem przemyśliwały, żeby ją odzyskać, ale nie dla Ausryi (która ją niegdyś nosiła), tylko dla siebie. Zdawało się to rzeczą zupełnie niemożliwą, zuchwałem, prawie niedorzecznem marzeniem. Ale teraz, kiedy Francya pobita, kiedy jej nikt w Europie nie bronił i nikt sprzeciwiać się nie mógł, teraz była chwila po temu. Na wezwanie króla pruskiego zjechali się królowie i książęta niemieccy do Wersalu i tam król bawarski w imieniu wszystkich prosił króla pruskiego, ażeby wskrzesił dawne cesarstwo i sam włożył cesarską koronę. Stało się to w pałacu dawnych królów francuskich, w dawnym przybytku chwały, na większe Francyi upokorzenie, na tem większy tryumf zwycięzcy.

Oblężony Paryż bronił się i cierpiał przez cztery blizko miesiące. Spodziewał się to zwycięstwa wojsk, jakie jeszcze w kraju były, i odsieczy: to pośrednictwa państw zagranicznych. Jedno i drugie zawiodło. Głód był już blizkim, a prawie zaczętym. Na domiar nieszczęścia wichrzyciele, którzy się za przyjaciół ludu a miłośników ojczyzny udawać lubią, a naprawdę o własnem tylko wyniesieniu i zbogaceniu myślą, zaczęli w nieszczęśliwem mieście podnosić zaburzenia, rozruchy, grozić pożarami i rzeziami. Zewnętrznego nieprzyjaciela odpierać, a z wewnętrznym walczyć już paryska załoga nie mogła. Od tego nowego niebezpieczeństwa ludności obronić nie byłaby zdołała. Ani też od głodu, który zaczął już na dobre zaglądać. W końcu stycznia roku 1871 Paryż kapitulował: nastało zawieszenie broni. Prusom tę sprawiedliwość trzeba oddać, że nie urągali już Francuzom, ani ich upokarzali. Wojsko ich raz tylko przeszło przez niektóre ulice Paryża i wyszło; nie zajmowało miasta wcale, zostało w okolicach.

Toczyły się układy o pokój. Warunki zwycięzcy były twarde, strasznie twarde: pełnomocnicy francuscy pracowali nad otrzymaniem łagodniejszych: a tymczasem spadło na Francyę nowe nieszczęście i gorsza od wszystkich sromota. *(C. d. n.)*

O pismach zakazanych.

(Ciąg dalszy).

III.

Jak niegdyś na probostwie, tak teraz na Szląsku nie brakło ludzi, co z serdecznej życzliwości chcieli

„A wy dwaj bracia, synowie morza!
„Ślubujcie sobie wiary kwiat:
„Niech ślub nasz czysty jak Skandów zorza
„Chwałą okryje morski świat.

To mówiąc, tulił do serca swego
Obu młodzieńców książę pan —
A miłość z oczu tryskała jego,
Miłość, co łączy wszelki stan.

Dwie te rodziny ślubem złączone
Wieńczy miłości kwiat —
Imię ich słynie błogosławione
Szeroko w morski świat.

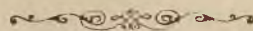
Wieki minęły i miną wieki,
Tysiące przejdzie morskich burz —
Ale rozbitek dozna opieki
Wśród Skandów wysp i mórz.

Odtąd przylądki, wyspy skaliste
Strzeżone w dzień i noc:
Drogę wskazują lampy ogniste,
By okręt nie wpadł w burzy moc.

A na tem miejscu, gdzie chatka stała,
Z klasztoru słychać srebrny dzwon:
Dla Gwiazdy Morza codzienna chwała
Błagalny roznosi ton.

A w tym klasztorze sierot tysiące
Po synach morza żywi cud;
Tam w marmurowym grobowcu śpiące
Obie rodziny uwielbia lud.

Uwagi. Skaliste wyspy i brzegi Skandynawii oblewa od zachodu burzliwe morze, zwane Oceanem Atlantyckim, a od północy Ocean Lodowaty. Tysiące latarń morskich ułatwia tu trudną przeprawę, a liczne strażnice ratunkowe idą z pomocą nieszczęsnym rozbitkom W ustach skandynawskich rybaków, wielką czcią otaczających Gwiazdę Morza (Matkę Boską), przechowuje się ta śliczna legenda o księciu i rybaku, który ślubem miłości bratniej związani zasłużyli sobie na wieczystą cześć i wdzięczność Skandów i rozbitków morskich, a to przez stawianie latarń i strażnic morskich.



X. Stojałowskiego zreflektować i na lepsze zwrócić tory. Prosili, radzili, upominali, grozili: listownie i w cztery oczy: Biskupi, kanonicy, proboszczowie, wikarzy i świeccy ludzie. Niemało napracował się nad nim JE. X. Biskup Łobos, nie żałował mu nawet wsparcia; ze zwykłą sobie dobrocią nie szczędził uwag serdecznych i JEm. X. Kardynał Dunajewski. Znalezli się wreszcie księża, co chcieli mu pojednanie się z Biskupami, Kościołem i państwem uczynić jak najłatwiejszem. Użyto tego środka rok temu w Szynwałdzie pod Tarnowem. I tu dopiero pokazało się, dlaczego to wszystko nic nie pomagało. Biskupom uledz nie chciał żadną miarą i zapowiedział wojnę z nimi i Duchowieństwem; oświadczył się **za podziałem majątku do równości i zmianą wszelkiej własności co 50 lat,** jak jaki socyalista najniższego gatunku; **wychwalał schyzmatycki rząd rosyjski** i gardłował **za jednym językiem dla wszystkich Słowian,** jak jaki schyzmatycki usłużnik. Im dalej, tem wyraźniej te jego zapatrywania wychodziły na jaw. Wydrukował wreszcie ów *Syllabus*, o którym wspomnieliśmy wyżej i sypał coraz gwałtowniejsze obelgi na Biskupów i Duchowieństwo. Wywołało to protesty księży, którzy musieli stanąć w obronie Arcypasterzy i Kościoła, bo od czegóż byliby kapłanami! Zaczęło się od Dekanatu bocheńskiego, bo ten Dekanat pierwszy wiedział z Szynwałdu, czem właściwie X. Stojałowski jest. Oświadczyła się przeciw X. Stojałowskiemu cała dyecezya tarnowska, potem lwowska. Zamiast się zreflektować i upokorzyć, X. Stojałowski rozpoczął już otwartą wojnę z Kościołem i do tej wojny usiłował popchnąć lud wiejski, dowodząc kłamliwie, jakoby tu nie chodziło o obronę Kościoła, tylko o zdeptanie go za to, że broni praw ludu; jakoby to, co on robi, nie podkopywało Kościoła i nie tyczyło go wcale, tylko jedynie rzeczy świeckich i polityki; jakoby Duchowieństwo z Biskupami podniosło wojnę przeciw ludowi dla przypodobania się rządowi i panom. Tak okłamując lud, który już zdradził: raz przez porozumienie się z socyalistami i innymi wrogami Kościoła i państwa, a powtóre przez pomieszanie swoich złych uczynków ze sprawami ludowemi, wzywał obałamuconych do podpisywania protestów przeciw Duchowieństwu i Biskupom. Cierpliwość władz duchownych wyczerpała się nareszcie. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup zasuspendował X. Stojałowskiego, t. j. zabronił mu odprawiania Mszy św. i spełniania jakichkolwiek czynności kapłańskich. Prócz wielu a wielu wykroczeń, o których wspomnieliśmy wyżej, przyczyniło się do tego świętokradzkie odprawienie Mszy św. w powiecie limanowskim. Pojawia się nakoniec List pasterski, zakazujący czytania i prenumerowania tych niegodziwych pism, które pod pozorem dobra ludu i pod płaszczem obłudnej religijności podawały tyle trucizny.

Strach pisać, co teraz X. Stojałowski wyrabiał. Kiedy jeden z kapłanów zwrócił uwagę swoich parafian na to, żeby X. Stojałowskiemu na Mszą św. nie dawać, bo on nie ma prawa jej odprawiać, odpowiedział w *Pszczółce* z 13 stycznia (str. 8—9), że to „*podłość*“, że zakaz Biskupi „*nic nie znaczy*“, a ksiądz odmawiać rozgrzeszenia „*nie ma prawa*“. List pasterski, to podług X. Stojałowskiego, *bomba* tak, jakby Biskupi, co go wydali, byli anarchistami. Ten zbrodniarz, który w parlamencie francuskim rzucił prawdziwą bombę, z większą uprzejmością jest odmalowany w pismach X. Stojałowskiego, aniżeli cała nasza hierarchia kościelna od najniższego wikarego aż do Stolicy św.! „On, powiada, nikogo zabić nie chciał, tylko ranić jak najwięcej posłów ciemięzców idei wolności“. (*Wieniec* Nr 2, str. 28). A jak X. Stojałowski tę wolność pojmuje? „*Bomba* — powiada — *pękła, pozostał po niej tylko smród siarki i smoły, proch żółtawy nienawiści i czerniawy nieprawdy; otrzepmy się z prochu i zakadźmy wonią jałowca. Zamach iście niechrześcijański; rzucono bombę, która* **Was** *i nas jednym zamachem miała zgładzić ze świata*“. „*Gróźb i postrachów, obliczonych na to, że chłopi ciemna masa — nie bójcie się*“. (Gdyby X. Stojałowski nie uważał swoich czytelników za *ciemną masę*, którą oszukać można kłamstwami, toby z pewnością nie pisał, że Biskupów nie trzeba słuchać, że list pasterski, nie przeciw niemu zwrócony, tylko przeciw ludowi itd.)! „*Cóż wam* — powiada dalej — *zrobić mogą? Ochrzcić każdy ksiądz musi — a przypuściwszy, żeby nie ochrzcił, toć przecie wiecie, że ochrzcić może każdy, nawet* **żyd**“. „*Pochować i ślub dać także każdy proboszcz musi, a gdyby nie chciał, można go zaskarżyć choćby i do władzy świeckiej*“. Z tej groźby, powiada, możecie mieć tylko tę korzyść, że jak przyjdzie do opłaty przy tych funkcyach, to im to przypomnijcie. „*Co do rozgrzeszenia, to uczyńcie tak, jak ów Karol ze Lwowa o którym niżej piszemy*“. Otóż o tym Karolu pisze X Stojałowski niżej to, że był on u spowiedzi. Ksiądz żądał, żeby *Wieńca* i *Pszczółki* nie czytał. Karol mu odpowiedział, „że jak długo będzie żyć, a *Wieniec* i *Pszczółka* będzie wychodzić, to czytać będzie, **a nie chce dać mi rozgrzeszenia, to niech nie daje. Ja jestem chrześcijaninem i wiem, co robić, a gdy spowiadać się nie będę, to tylko przez niego. Abym tylko nie popełnił grzechu śmiertelnego, to już o resztę mniejsza. I cóż? wykłóciliśmy się i dał mi rozgrzeszenie**“. „A zresztą jeszcze raz powtórzymy: „**Nie bójcie się! i wytrwajcie!**“ (*Pszczółka* Nr 1 z b. r., str. 4—15). I oto kapłan, co śmie publicznie namawiać do nieposłuszeństwa względem Kościoła, co publicznie namawia do grzechu i sam takie ciężkie grzechy jawnie i publicznie popełnia.

Inny jakiś miał niby to do X. Stojałowskiego napisać: „*Nie zrażam się ekskomuniką Biskupa* — bo nie obawiam się przez czytanie tego pisma tak wiel-

kiego grzechu, aby mnie Bóg ukarał za to czytanie. **A gdy przyjdzie śmierć — a duszpasterz nie zechce mnie rozgrzeszyć, to się spuszczam na łaskę Boga Wszechmogącego**". X. Stojałowski, znając katechizm, wie, że **ośmielać się do grzechu nadzieją miłosierdzia Bożego,** to grzech śmiertelny przeciwko Duchowi św. i nie doradzałby go nikomu, zwłaszcza w godzinę śmierci, gdyby był sam co godnego, ale on woli usłużyć socyalistom i schyzmie, woli dogodzić swej pysze, aniżeli myśleć o tem, że zwolenników swoich oddaje na potępienie wieczne, że wywraca naukę Chrystusa Pana i niweczy Wiarę św. *(C. d. n.)*

Objawienia się Najśw. Panny Maryi we Włoszech.

Przewielebny X. Prałat W. Smoczyński, znany dobrze włościanom naszego kraju, bo on zawsze prowadzi pielgrzymki do Rzymu, podaje w ostatnim numerze *Gazety Kościelnej* następujące wypadki Objawienia się Najśw. Maryi Panny w ostatnich latach we Włoszech:

Dnia 22 marca 1888 r. w górach Apenińskich pomiędzy Rzymem a Neapolem objawiła się Matka Najśw. dwom ubogim wieśniaczkom, które szukając zagubionych owiec, zapuściły się pomiędzy góry i spostrzegły wielką jasność, wychodzącą ze szczelin jednej skały. Gdy tam spojrzały, zobaczyły wśród wielkiego blasku Najśw. Matkę Bolesną z siedmioma mieczami, wbitemi w serce i oczami podniesionemi ku niebu, a klęczącą nad martwem Ciałem Chrystusa Pana. Odtąd kilkaset osób miało to samo wielkie szczęście widzieć to zjawisko, co pod przysięgą zeznały przed Biskupem, tej dyecezyi. Od siedmiu lat zaszło też tysiące uzdrowień za przyczyną Matki Boskiej z *Kastelpetroso,* bo tak się nazywa ta miejscowość cudowna. Na tem miejscu buduje się już wspaniały kościół z siedmioma kaplicami na cześć siedmiu boleści Matki Najświętszej. Jedna z nich będzie się nazywała polską, gdyż buduje się ze składek zebranych w całej Polsce, a wynoszących dotąd przeszło trzy tysiące złr. Kościół wznosi się obecnie już pięć metrów nad ziemią.

Drugie objawienie zdarzyło się w *Osimo* niedaleko miasta *Loretu.* Roku 1892 kilku bezbożników, wychowanych w teraźniejszych szkołach masońskich zaczęło robić rozmaite wybryki, w czasie uroczystości Bożego Ciała, ażeby zamącić procesyę z Najśw. Sakramentem, a posunęli się nawet do tego, że podpalili baldachim. Nad wieczorem tego dnia zerwała się straszna burza i poczyniła okropne spustoszenia w całej okolicy, a nazajutrz rozbiegła się wieść, że Matka Boska Bolesna na obrazie w kapliczce przydrożnej za miasteczkiem *Osimo* podnosi oczy do góry i zalewa się łzami. Zbiegło się moc ludu, a zobaczywszy cud, wszystko płacze i jęczy i modli się. Rząd wysyła policyę i żandarmeryę dla zbadania rzeczy, a myśli sobie, że to jakieś złudzenie. Przyszło i wojsko dla utrzymania porządku, bo zbiegowisko było ogromne. Wysłana komisya przez rząd kończy swe czynności tem, że przełożony komisyi wzruszony tem, co widzi, wiesza przy obrazie swój zegarek jako *wotum,* a to samo czyni i jeden z oficerów dowodzących wojskiem. Pojawiły się i tutaj cuda, jedno dziecko np. głuchonieme od urodzenia przemówiło zaraz na miejscu: „Mamusiu, mamusiu, Matka Najświętsza uzdrowiła mnie"!

Trzecie objawienie się Najśw. Maryi Panny zdarzyło się 10 grudnia 1893 w Neapolu. Tam w jednym szpitalu spostrzeżono na szybach wielkiego okna dnia 10 grudnia wyobrażenie Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej. Przez całą noc lekarze szpitalni przypatrywali się i badali obraz i widzieli go doskonale jak i we dnie. Zbiegowisko narodu było tak wielkie że policya wezwała wojsko dla utrzymania bezpieczeństwa w tysiącznych tłumach, które się zeszły dla oglądania wizerunku Tej Przeczystej Niepokalanej Panny, a Ona widocznie zstąpiła z Niebios dla nawiedzenia nieszczęśliwych, przeniknęła szyby tak jak je przenikają promienie słoneczne i zostawiła Swój obraz na szkle na znak, że w Niebiosach o nich pamięta i modli się za nimi.

Ostatnie objawienie się Matki Boskiej zdarzyło się w mieście *Fraskati* pod Rzymem dnia 26 grudnia 1893 w dzień św. Szczepana w klasztorze PP. Augustyanek. Była tam młoda zakonnica licząca zaledwie 28 lat tknięta przed miesiącem paraliżem nóg, a odzyskała zdrowie zupełne w następujący sposób. Kiedy w dzień św. Szczepana inne zakonnice o samem południu były przy obiedzie, w celi nieszczęśliwej powstała wielka jasność, a wśród tej jasności objawiła się Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Na ten widok przelękła się chora zakonnica i osłupiała. Wtedy Najśw. Panna rzekła do niej: „Nie bój się córko moja, jestem Dziewicą, Matką Boga, wzywaną codziennie przez ciebie zwłaszcza w tej twojej chorobie, a wzywaną pod nazwą pompejańskiej" *). „O święta Dziewico, odrzecze chora, modliłam się do Ciebie o uzdrowienie, z tą pewnością, że będę wysłuchaną, nie tyle dla mnie, ile dla tych sióstr, które czuwając przy mnie, nie mają we dnie i w nocy wypoczynku". „Łaska, której odemnie żądałaś, odpowie Najśw. Panna, będzie ci udzieloną i to za twoje poddanie się i twą wiarę". „Jeśli nie mam dostatecznej wiary, odrzecze chora, Dziewico błogosławiona, wzmocnij mi ją". Wtedy Jezus i Marya rzekli: *Miej ufność córko!* i dotknąwszy się jej nóg obydwoma rękami, Najświętsza Dziewica rzekła: „Wstań".

*) W Pompei przy Neapolu jest obraz N. Maryi Panny Różańcowej słynny łaskami.

Zjawienie się znikło, poczem chora z oczami przyćmionemi od wielkiego światła porwała się z łóżka, ubrała się natychmiast i zbiegła po schodach do kościoła. Podziękowawszy Bogu za wielką łaskę przed Najświętszym Sakramentem, poszla do sióstr do izby jadalnej. Zdziwienie i radość niesłychana ogarnęła wszystkie. Poszły też czemprędzej do Kościoła i z najgorętszem uczuciem odśpiewały: *Te Deum.*

Władza duchowna, która w takich wypadkach bada wszystko z największą dokładnością i oględnością, nie wydała jeszcze swego wyroku co do tych zdarzeń. „Jeśli je zatwierdzi — powiada ks. prałat Smoczyński — to potrzeba podziwiać miłosierdzie i opatrzność Boską, że w tym tak wielkim rozstroju społecznym, jaki od lat trzydziestu w Italii panuje, gdzie wolnomularstwo (masoństwo) rej wodzi i tyle ludzi chodzi drogami kłamstwa, Pan Bóg takiemi znakami potwierdza prawdziwość tego, co Kościół św. uczy. W chwilach wielkich klęsk społecznych czyni Pan Bóg takie nadzwyczajne rzeczy“.

Nieco o chowie drobiu.

Żywienie kur.

(Ciąg dalszy).

Nie piszę ile karmy dziennie należy dawać na jedną kurę, gdyż to zależy od bardzo wielu okoliczności a szczególnie od tego, czy kury swobodnie chodzą między budynkami gospodarskiemi, czy też są zamknięte w osobnem zagrodzeniu. Karmę dla kur najlepiej dawać dwa razy dziennie. Pierwszy raz, wcześnie rano, drugi po południu, na dwie, trzy godziny, nim kury pójdą spać.

Czysta zdrowa woda do picia jest bardzo ważną dla kur i o niej nigdy nie należy zapominać. Nic tak nie szkodzi zdrowiu kur, jak zła, niezdrowa woda. Wodę należy kurom podawać w osobnem naczyniu najlepiej w płytkiem, drewnianem korytku. Naczynie to powinno być zawsze czyste i codziennie, dwa razy świeżą, źródlaną wodą napełnione. W zimie należy podawać kurom wodę nieco ogrzaną.

Dla tych gospodarzy, którzyby chcieli żywić kury robakami, podaję sposób urządzenia robaczarni. Chcąc urządzić robaczarnię, należy wykopać dół około 1 mtr. 20 ctm. głęboki, tyleż szeroki, a długi stosownie do potrzeby.

Brzegi owego dołu powinny być prostopadłe, gładkie, dobrze ubite, a kogo stać na to, mógłby je wyłożyć kamieniami, cegłami, lub deskami. Do takiego dołu sypie się na dno sieczki na 30 ctm. grubo, na to daje się warstwę gnoju końskiego, następnie warstwę ziemi, na którą daje się krew, ścierwo, wnętrzności zwierząt, brahę, plewy, śmiecie itp. dopóki całego dołu nie wypełni się. Następnie przykrywa się dół deskami, by drób nie miał tamże przystępu. Dobrze jest, gdy taka robaczarnia przykryta jest tanim, choćby słomianym dachem. Po kilku dniach poczynają materyały nagromadzone w dole gnić, a następnie rozwija się tamże nieprzeliczone mnóstwo robaków. Gdy już robaków jest znaczna ilość, codziennie należy dół odkryć, szuflą nabrać robaków i rozrzucić między drób. Dół należy szczelnie zamykać, by drób nie mógł doń dostać się. Kury miernie robakami żywione są zdrowe, silne, dostają połyskujących piór, i niosą się nadzwyczaj dobrze.

Dla tych, którzy chowają kapłony i pulardy na sprzedaż, lub też dla własnego użytku, ciekawym jest sposób wypasania kapłonów, jaki za granicą jest powszechnie stosowany. — Kapłony, pulardy a nawet młode kury, które jeszcze jaj nie niosły, wsadza się, do klatki (kojca), podzielonej na kilka oddziałów, tak wązkich, że się w każdym zaledwie jedna sztuka zmieści ale obrócić się nie może. Dno tej klatki, jest z łat, tak przybitych, by odchody swobodnie spadały na dół. Każden oddział ma osobne drzwi, do wyjmowania drobiu w czasie karmienia. Klatki owe, stawia się w ciemnem, ciepłem, bardzo zacisznem miejscu, szczególnie dbać należy, by drób swobodnie chodzący nie miał do klatek przystępu. Nie należy również kapłonów umieszczać wraz z pulardami i kurami, bo niepokoją się i źle się tuczą. Dozorca wykonując jakąkolwiek bądź czynność około klatek, lub w pobliżu, powinien to czynić ile możności spokojnie i jak najciszej, by kur nie niepokoić. — O czystość w klatkach, również bardzo należy dbać.

Jako pokarm daje się trzy, lub też dwa razy dziennie kluski z mąki jaglanej, kukurydzianej, jęczmiennej, owsianej lub hreczanej. Mąkę taką zarabia się wodą, jak zwykle ciasto, miesi dobrze a następnie robi się kluski, wielkości śliwki po obu końcach nieco spiczaste. — Kluski takie macza się w mleku letniem. Na jedną dawkę dla sztuki liczy się 8 takich klusek. Przy karmieniu wyjmuje się kurę, przytrzymuje kolanami, lewą ręką otwiera się dziób, a prawą wsadza jedną kluskę po drugiej, tak by kura zmuszoną była każdą połknąć. Gdyby kura zadławiła się, należy kluskę popchać palcem i wlać kurze do gardła nieco mleka. Po nakarmieniu daje się kurze nieco mleka do picia w naczyniu obok klatki. Ciasto na kluski nigdy nie powinno być kwaśne, dlatego przed każdem karmieniem należy je osobno sporządzać, a nigdy nie zostawiać z dnia na dzień. Czysta woda do picia powinna również, obok klatki znajdować się, tak umieszczona, by kura swobodnie napić się mogła. Po 14 do 20-tu dniach, są już kury zupełnie utuczone. Kapłony i pu-

lardy tak tuczone, mają nadzwyczaj smaczne, delikatne mięso i są bardzo drogo płacone. Słynne styryjskie kapłony są w ten sposób tuczone.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Z kraju i Monarchii. Przed samemi Świętami urządzili sobie Rusini niespokojni, a nieprzychylni Kościołowi i Monarchii zebranie we Lwowie. Chodziło tam o połączenie się *radykałów,* do których należy Okuniewski, Franko i tym podobni ludzie, z usłużnikami schyzmatyckimi, między którymi górują znowu tacy, jak Korol, Antoniewicz i t. d. Zgromadzenie zwołał p. Romańczuk, nie tak dawno jeszcze przywódca Rusinów dobrych, tak zwanych Ukrainofilców, którzy pragną zachować zgodę z Polakami, a pozostać wiernymi św. Kościołowi katolickiemu i Monarchii. Z tych dobrych i prawdziwych Rusinów byli tam posłowie Barwiński i Wachnianin, ale wnet wyszli, a tamci radzili i radzili i nie uradzili niczego. Romańcznk przekona się niedługo, że od chwili, jak zerwał z tą polityką, którą popiera JE. X. Metropolita Sembratowicz, zeszedł na zupełnie fałszywe drogi i stracił całkowicie zaufanie u rozumnych Rusinów. Teraz nie pozostaje mu nic innego, jak tylko mandat złożyć albo odgrywać między posłami ruskimi najśmieszniejszą rolę, bo ni on teraz dobry Rusin, ni socyalista-radykał, ni schyzmatycki usłużnik. Zeszedł na nic, a raczej zawsze nic był, tylko teraz dopiero to pokazał.

P. Namiestnik hr. *Badeni* wyjechał na Święta do *Abazyi* nad Morzem Adryatyckiem w Istryi, gdzie, jak słychać, przebywa chwilowo jego rodzina. W miejscowości tej, jak donosiliśmy, mieszka obecnie cesarzowa niemiecka z dziećmi, a na Święta przyjechał tam i cesarz niemiecki Wilhelm II. Ponieważ miejscowość ta znajduje się w naszem państwie, więc, jak słychać, Najj. Pan ma cesarza Wilhelma odwiedzić.

W *Pradze* (Czechy) zapadł już przed Świętami wyrok na tych, co zamordowali rękawicznika Mrwę lub z mordercami mieli współkę. Trybunał skazał Ottokara Doleżala i Franciszka Draguna za zbrodnię morderstwa na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na kwartał, odosobnieniem, ciemnicą, twardem łożem, a nadto postem 23 grudnia każdego roku; Józefa Kriża za uczestnictwo w zbrodni morderstwa na 10 lat więzienia, obostrzonego również postem i ciemnicą. Na placu przed gmachem sądowym zgromadzał się kilkakrotnie większy tłum, który był rozpraszany przez wzmocniony patrol policyjny.

W *Turynie* (Włochy) zmarł dnia 20 marca b. r. stary liberał węgierski Ludwik *Kossuth* (czyta się Koszut). Z zawodu był to adwokat. Ożeniwszy się dobrze wziął się do polityki i przez jakiś czas znacznym by człowiekiem na Węgrzech. Roku 1849 wywołał powstanie, w którem i naszych było dość, bo zdawało się, że Węgrzy będą nam tę pomoc pamiętali. Powstanie zostało stłumione i Kossuth musiał uchodzić za granicę, skąd już nie wrócił. Za granicą tem się odznaczał, że łączył się z wszystkimi wrogami Monarchii i usiłował znowu wywołać na Węgrzech powstanie. Do tego nie przyszło, bo znaleźli się tu inni ludzie z niejakim *Deakiem* na czele, którzy, pozostając wiernymi Domow panującemu, doprowadzili roztropnem swojem postępowaniem do tego, że roku 1867 Węgry uzyskały wyjątkowe stanowisko w Monarchii, stały się bowiem królestwem, niemal odrębnem. Każdoczesny Monarcha austryacki koronuje się wprawdzie ich królem, wspólnym jest wodzem wszystkich wojsk, wspólny jest także minister spraw zewnętrznych, ale za to Węgrzy wywierają wpływ na całą Monarchię i mają jej ochronę i całą jej siłę za sobą. Na mocy amnestyi, udzielonej roku 1867 przez Najj. Pana, mógł Kossuth wrócić do kraju, ale tego nie uczynił. Od roku 1870 zamieszkał stale w Turynie i stąd kierował tem stronnictwem węgierskiem, któreby chciało na zgubę samych Węgier oderwać Węgry zupełnie od Monarchii austryackiej. Jako kalwin i radykał nie był nigdy przyjacielem Kościoła katolickiego, owszem szkodził mu, gdzie tylko mógł. W ostatnich n. p. chwilach popierał śluby cywilne. Jak słychać, ciało jego ma być sprowadzone do Węgier i pochowane z okazałością przez jego zwolenników. Nam Węgrzy nigdy nic dobrego nie zrobili, Kossuth tylko nas wyzyskał, Monarchii i Kościołowi szkodził, wielbić go nie ma za co.

Rosya. Jak rząd rosyjski opiekuje się Kościołem katolickim na Litwie, można powziąć wyobrażenie z następującego przykładu. W gubernii grodzieńskiej na 783 tysięcy schyzmatyków jest 573 parafij, z których przeważna część liczy tylko tysiąc głów; na 400 tysięcy bez mała katolików jest zaś tylko 83 parafij, z których na każdą wypada blizko **pięć** tysięcy głów. Prócz parafij mają schyzmatycy trzy klasztory męskie i jeden żeński, a jedyny katolicki klasztor PP. Brygidek w Grodnie zostanie zwinięty, skoro tylko ostatnia zakonnica umrze. Parafie nasze często przez dłuższy lub krótszy czas wcale nie mają księży, a gdzie ksiądz jest, to tylko jeden, co u prawosławnych nigdy się nie zdarza, choć parafie ich nie są tak liczne i tak rozerwane, jak nasze.

Obok religijnego jest tu i narodowy ucisk straszny. W *Wilnie* musieli kupcy dać pisemne poświadczenie, że nie będą do kupujących mówili po polsku. — W tem samem mieście urządzono składki na pomnik dla *Murawiewa,* który ma przydomek *wieszaciela,* a to stąd, że za swego gubernatorowania w Wilnie do-

puszczał się strasznych okrucieństw na katolikach. Składki te któryś z urzędników gubernatorskich ukradł, więc teraz zamyślają Moskale urządzić składkę na cerkiew schyzmatycką!

Niemcy. Za to, że rząd pruski zrobił małe ustępstwo na korzyść naszego języka w Wielkopolsce, stary Bismarck pieni się ze złości w swoich gazetach; zapomniał już widać o niedawnej zgodzie z cesarzem Wilhelmem. Katoliccy posłowie, choć Niemcy, stali w parlamencie po naszej stronie i słusznie teraz podnoszą ich gazety, że takie same ustępstwo pod względem języka jak Wielkopolsce należało się także Szląskowi i Prusom Zachodnim. W Bogu nadzieja, że przy mądrem postępowaniu Braci naszych pod rządem pruskim i przy dobrej woli cesarza Wilhelma zmieni się tam wszystko na lepsze.

Francya. Nic tu ważnego w tych dniach nie zaszło, prócz tego chyba, że niemal codziennie chwyta policya rewolucyonistów i osadza w więzieniu.

Hiszpania. W mieście La Korunnie strzelił jakiś rewolucyonista dwa razy podczas procesyi do obrazu Najśw. Panny Maryi i Pana Jezusa, wołając: niech żyje anarchia! Między katolikami powstało na zbrodniarza tak wielkie oburzenie, że policya z wielką trudnością zdołała go obronić i zaprowadzić do więzienia.

Włochy. Masońskie usłużniki rozpuścili znowu wieść, że Ojciec św. zachorował. Tymczasem, dzięki Najwyższemu, Ojciec św. zdrowy i świeżo, jak to piszemy na samym wstępie, wydał *Encyklikę* do naszych Biskupów, a więc i do całego naszego narodu.

Anglia zamyśla powiększyć swoją flotę. Była o tem świeżo mowa w parlamencie.

Ameryka. Powstanie w Brazyli ma się już podobno ku końcowi.

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Jazłowiec. Ośmielam się choć kilka słów skreślić o naszym zakątku, o sławnem niegdyś a dziś lichem miasteczku Jazłowcu. Wedle dotychczas przechowanych, starodawnych aktów w miejscowym urzędzie gminnym, Jazłowiec nasz przed 300 laty słynął wielkiemi bogactwami. Do dziś dnia są mury i baszty warowni zamkowej, gdzie królowie rezydowali, a z opisów starodawnych przekonać się można, że na dorocznych jarmarkach można było widzieć w Jazłowcu zagranicznych kupców, mianowicie Turków, Arabów, Greków i innych ludzi z dalekich krajów. Do dziś dnia istnieje w Jazłowcu t. zw. ulica *Gubernia*, ulica *Ormiańska*, ulica *Podzamek*, ulica *Za bramami*. Mieszkali tu Ormianie i była tu rezydencya ich biskupa. Dawny kościół ormiański przemieniony został na cerkiew ruską. Byli tu także OO. Dominikanie, z czasem jednak kościół dominikański przemieniony został na parafialny i tak zostało do dziśdnia. Starożytna rezydencya królewska została zamieniona na słynny klasztor PP. Niepokalanek, dzięki zacnej i hojnej fundatorce hrabinie Darowskiej, dziś Mateczce klasztoru. Za staraniem i kosztem tej to Wielebnej Mateczki została starodawna rezydencya królewska w roku 1860-ym bogato odrestaurowaną i na klasztor przemienioną. — W klasztorze tym uczą Wielebne Siostry obywatelskie panienki, a przywożą je tu panowie nie tylko z Państwa austryackiego, ale i z Rosyi, Francyi, Prus i Anglii. Oprócz tego uczą się tu także w klasztorze miejskie dziewczęta, jako to czytać, pisać, rachować, robót ręcznych, katechizmu, pacierzy, słowem wszystkiego, co służy do oświaty, do obudzenia prawdziwej cnoty i bojaźni Pańskiej. Ile to już dobrodziejstw spłynęło stąd dla całego miasta! Doznają tutejsi mieszkańcy całego miasta tak Polacy, jak i Rusini bez żadnej różnicy od Wielebnych Sióstr innego jeszcze dobrodziejstwa. Kto zachoruje, a w mieście nie brak nigdy słabych, dają znać do klasztoru do Wielebnej Siostry Kazimiery. Ta zaraz w tej chwili udaje się do chorego i otacza go starannem pielęgnowaniem i wszelką możliwą opieką. Gdy brak tej rodzinie środków do utrzymania chorego, za staraniem tedy Wielebnej Siostry Kazimiery rodzina ta otrzyma z klasztoru wszystko, co jej potrzeba na doraźną pomoc i utrzymanie. Nie ma tu prawie takiej duszy w Jazłowcu, któraby jakiego dobrodziejstwa tak od Przewielebnej Mateczki, jako też zacnej i drogiej Siostry Kazimiery nie doznała. Tymczasem niechże choć ja za siebie i za nich wszystkich złożę Wielebnej Mateczce Przełożonej klasztoru, tudzież znanej Siostrze Kazimierze jak najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim wyrazem „Bóg zapłać“. Oby Wszechmocność Boża raczyła nam te drogie osoby zachować w jak najdłuższe lata, za które obowiązani jesteśmy co dnia ofiarować swe gorące modły.

Antoni Podolski.

NOWINY.

— **Z Rzymu** donoszą, że w dniu 5 b. m. został przyjęty przez Ojca św. Leona XIII na osobnem posłuchaniu Biskup-sufragan lwowski, X. Jan Puzyna.

— **Pielgrzymka.** JE. X. Biskup Simon, rektor akademii duchownej w Petersburgu, udał się przed dwoma tygodniami do Jerozolimy w towarzystwie X. prałata Barancewicza. Obydwaj pielgrzymi u Grobu Chrystusa spędzili Święta Wielkanocne.

— **Leczenie przypadków wścieklizny.** Dotąd leczono w szpitalu św. Łazarza w Krakowie 6 przypadków pokąsania przez psa wściekłego sposobem ochronnym Pasteura. Leczeniem kierował prof. Bujwid ze skutkiem jak dotąd, u wszystkich korzystnym. Przypadki pochodziły: jeden z Królestwa Polskiego, jeden ze Stryja, jeden

z Radomyśla, jeden z Zielonek pod Krakowem a dwa z Głogowa (powiat Rzeszów).

— **Dąbrowa.** We wsi Dąbrowy parafii Trzciana (pod Rzeszowem) namówiła matka syna 12 letniego, ażeby wziął z sobą paczkę zapałek, poszedł do babki, wlazł na górę, włożył w sieczkę i zapalił. Chłopiec poszedł, lecz gdy przyszedł do babki, zaczął płakać. Babka się go pyta, czego płacze, a on opowiedział jej wszystko, co mu matka kazała zrobić. Co się to już na świecie nie dzieje?

— **Z Nowego Sącza.** Szczere uznanie i podzięka należy się pani Kazimierzowej Drohojowskiej za inicjatywę i zorganizowanie teatru amatorskiego w naszem mieście, na rzecz włościan w Stroniu, dotkniętych klęską pożaru. Sala „Sokola“, która użyczyła uprzejmej gościny amatorom, była przepełnioną miejscową publicznością, wśród której zauważyliśmy liczne grono obywatelstwa z okolicy. Czysty dochód na rzecz pogorzelców wynosi 110 złr.

— **Hierarchia katolicka.** Wydawany co roku w Rzymie kalendarz katolicki zaznacza, że Kolegium św. składa się obecnie tylko z 61 członków. Brakuje zatem 8 kardynałów, ponieważ pełna liczba członków św. Kolegium wynosić ma siedmdziesięciu. Co do narodowości jest w chwili teraźniejszej 32 kardynałów włoskich i 29 innych narodowości. Francuzów jest siedmiu. Z cesarstwa niemieckiego jest kardynałów 5: między nimi dawny arcybiskup z Poznania kardynał Ledóchowski. Austryacko węgierskich kardynałów jest również pięciu: książę biskup Krakowski, arcybiskupowie Wiednia, Pragi, Ostrzychomia i biskup Wielkiego Waradynu. Oprócz tego zasiada w św. Kolegium 4 hiszpańskich kardynałów, 2 portugalskich, 1 angielski, 1 belgijski, 1 irlandzki, 1 austryacki, 1 amerykański i 1 kanadyjski kardynał. Najmłodszym kardynałem jest kard. Rampola, urodzony w r. 1843. Tylko dwaj kardynałowie są starsi od Papieża, a mianowicie kardynał Mertel, urodzony w r. 1806 i kardynał Desprez (arcybiskup Tuluzy), który ma lat 85. Nieobsadzonych jest obecnie 93 biskupstw.

— **Czarownica.** Najw. trybunał rozstrzygał w tych dniach sprawę okrutnego morderstwa, popełnionego w Kołomyi. Włościanka Anna Woleńska chciała męża swego, który był nałogowym pijakiem, wyleczyć z tego nałogu i w tym celu udała się po radę do słynnej w okolicy „wróżki“ Paraśki Rożko. Wróżka ta, którą w Kołomyi zwano także „czarownicą ze wsi“, dała Woleńskiej radę, która też przy pomocy samejże wróżki wykonaną została, mianowicie w sposób następujący: Anna Wołeńska udała się wraz ze swoją nieletnią córką Katarzyną i z wróżką do łoża pogrążonego we śnie Bazylego Woleńskiego i w sposób okrutny go pokaleczyła. Bazyli Woleński zmarł po dokonanej na nim operacyi po kilku minutach. Matka i córka, oraz wróżka, oskarżone przed sądem przysięgłych w Kołomyi o skrytobójstwo, zostały uznane winnemi tej zbrodni; Woleńska (matka) i wróżka zostały skazane na śmierć przez powieszenie, córka zaś Katarzyna na 9 łat ciężkiego więzienia. Najwyższy Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

— **Śnieżyce.** Z wielu stron Czech, ze Szląska i Saksonii nadchodzą wiadomości o zawiejach śnieżnych w dniach ostatnich. Na wielu liniach czeskiej kolei północnej przerwano skutkiem zasypów komunikacyę. Liberec jest prawie całkowicie odcięty, jedynie na linii Liberec-Żytawa z trudnością zdołano ruch osobowy utrzymać. Pomiędzy Libną a Libercem utknęły w zaspach dwa pociągi. Zawezwano pomocy wojskowej, aby lokomotywy odkopać z pod zasp. Ruch telefoniczny jest nienaruszony; natomiast połączenie telegraficzne pomiędzy Libercem a Pragą jest zerwane. Dyrekcya poczt poleciła utrzymywać komunikacyę pocztową za pośrednictwem wozów na saniach, ale polecenie to nie mogło być wykonane, ponieważ gościńce pomiędzy Libną, Jabloncem a Libercem są nie do przebycia. Na liniach saskich komunikacya również jest przerwana. Z Wrocławia telegrafowano w sobotę, że śnieg pada od 60 godzin i dochodzi do wysokości jednego metra. Maszyna pociągu osobowego wykoleiła się, nie doprowadzając jednak do żadnej katastrofy.

— **Anarchiści** (rewolucyoniści) w Londynie spuścili z tonu. Znany klub tamtejszy anarchistów „Autonomy“ rozwiązany będzie za kilka dni z powodu, że istnienie jego nie opłaca się już. Co więcej ludność londyjska okazuje w obec anarchistów daleko nieprzyjaźniejsze i zaczepniejsze stanowisko, aniżeli policya. Ostatnimi czasy n. p. w wieczór zbierały się przed lokalem tego klubu tłumy ludzi i regularnie co wieczór wszystkie okna wybijały.

— **Śluby cywilne.** Zakazany *Przyjaciel ludu*, jak zeszłego roku, tak i teraz w numerze z 16-go marca oświadcza się za ślubami cywilnemi. Ciekawość, co na to jego zwolennicy: n. p. p. Wójcik z Wyciąż albo X. Stojałowski, który niegdyś nazwał to *psiemi ślubami*? Wstyd naprawdę, że są jeszcze włościanie, co się nie poznali na takich ludziach!

— **Pięknej nagrody** doczekali się galicyjscy posłowie włościanie od X. Stojałowskiego. Nazwał ich świeżo nie tylko „zdrajcami“, ale nędznymi i ohydnymi potworami“, co „nie warci nawet **suchej gałęzi**“. Kto zbezcześcił Kościół św. i Biskupów, kto złamał przysięgę Kościołowi i Biskupom, to nic dziwnego, że zdradził stan włościański i w tak straszny sposób stan włościański znieważył, ale kiedy posłowie włościanie obdarzali zaufaniem takiego człowieka, a ostrzeżeń *Krakusa* nie słuchali, to niechże teraz siebie i stanu włościańskiego bronią. Takiej zniewagi znieść przecież nikt nie może, kto nie jest ciemną masą.

— **Królestwo Polskie.** Oburzająca gospodarka synodu świętego, to jest najwyższego kościelnego kolegium prawosławnego trwa dalej. W gubernii suwalskiej, w miejscowości zwanej Tewlin, postanowił synod założyć żeński klasztor prawosławny i przekazać na jego własność wszystkie budynki i posiadłości, które przedtem należały do kościoła katolickiego. Gwałt ten jest tem większym, że w okolicy kilkomilowej z wyjątkiem urzędników i żołnierzy nie ma ani jednego prawosławnego mieszkańca.

— **Gubernator Klingenberg** (dotąd nie usunięty w Kownie) chwycił się prawdziwie moskiewskiego środka, celem zatarcia wszelkich śladów po dokonanych mordach w Krożach. Oto polecił on swoim podwładnym, aby każdego, wspominającego o zaszłych wypadkach w tem miasteczku, skazywano na 25 rubli kary, które otrzymuje denuncyator. Tym sposobem stara się on powiększyć kadry szpiegowskie z miejscowych mieszkańców. Oprócz kary pieniężnej znajduje szersze zastosowanie i kara cielesna. Niedawno zmu-

szono jednego księdza groźbą takiej kary, aby się na protokole podpisał, jakoby w Krożach żadnego krwi rozlewu nie było.

— **Paryż.** W ubiegłym tygodniu rozegrał się przed trybunałem kassacyjnym w Paryżu niezmiernie ważny proces, mający zasadnicze znaczenie. Oto w roku 1890 umarła pewna pobożna katoliczka i cały swój majątek zapisała Papieżowi. Przeciw temu testamentowi wystąpili spadkobiercy margrabiny, dowodząc, że testament jest nieważny, gdyż Papież, na mocy ustaw francuskich nie może dziedziczyć we Francyi. Do tego zapatrywania przychylił się trybunał apelacyjny w Amiens, wywodząc w motywach wyroku, że zapis uczyniony na rzecz Papieża jest zapisem na korzyść Kościoła katolickiego, który wedle prawa francuskiego nie jest osobą cywilną, mogącą dziedziczyć. Przeciw temu orzeczeniu wniósł pełnomocnik Papieża odwołanie do trybunału kassacyjnego, który zniósł wyrok sądu w Amiens i orzekł, że skoro monarchowie obcych państw mogą dziedziczyć we Francyi, to oczywiście może dziedziczyć także i Papież, gdyż stoi na równi z monarchami. Wyrok ten uważają jako zapowiedź zwrotu w polityce republikańskiego rządu.

— **Cesarz Wilhelm** wysłał do Cesarza austryackiego Franciszka Józefa telegram, w którym wyraża swą radość, że niezadługo ujrzy Monarchę austryackiego w Abazyi i będzie mu mógł podziękować za miłe i gościnne przyjęcie, jakie na ziemi austryackiej zgotowano cesarzowej niemieckiej.

— **Zezwolenie na małżeństwo.** Do węgierskiego ministerstwa honwedów nadszedł w tych dniach telegram „express“ z Temes następującej treści: „Upraszam o telegraficzne zezwolenie na małżeństwo mego małoletniego syna, gdyż wół na wesele już zabity, a post rumuński zaczyna się 4 marca. Byłoby dla mnie okropnem, gdyby zezwolenie do soboty nie nadeszło“. Zezwolenia oczywiście udzielono wobec tak ważnych okoliczności.

— **Rosya.** Jaką opieką otaczaną jest w Królestwie Polskiem Wiara nasza i duchowni nasi, niechaj posłuży fakt następujący: Z początkiem stycznia b. r. z niewiadomych powodów i przyczyn aresztowano X. Stankiewicza, jednego z wikarych kościoła katedralnego św. Jana w Warszawie. Wieść nawet zaginęła, co się stało i gdzie się podziewa. Ojciec jego, organista na Pradze, na wiadomość o aresztowaniu syna, padł rażony apopleksyą.

— **Z Grenobl we Francyi** donoszą, że zeszłego wtorku podłożył jakiś anarchista w kościele w Jullien podczas nabożeństwa bombę dynamitową. Bomba eksplodowała. W kościele powstał straszny popłoch i zamieszanie. Ludzie ze wszech stron tłoczyli się ku drzwiom. W wielkim natłoku zostało poranionych 20 ludzi, pomiędzy nimi troje bardzo ciężko i niebezpiecznie. Zbrodniarza dotąd nie zdołano wykryć pomimo wszelkich energicznych poszukiwań. Wiadomość o nowym piekielnym tym zamachu wywołała wszędzie straszne zaniepokojenie i wzburzenie. Gazety wzywają policyę, żeby baczniej i energiczniej patrzała anarchistom na palce, bo inaczej to ludzie nawet w kościołach nie będą pewni życia swego.

— **Z Hiszpanii** donoszą o nowym zamachu rewolucyonistów. Gubernator Barcelony wyjeżdżał na przechadzkę. W tej chwili, gdy wchodził do powozu, strzelił do niego pewien rewolucyonista z rewolweru. Kula utkwiła w szczęce gubernatora i dotąd jej nie można wyciągnąć. Rewolucyonista przyznał się natychmiast do czynu. Zapieranie nie byłoby mu na wiele się zdało, bo zamachu dokonał w obecności kilkunastu żandarmów, którzy na to patrzeli. Musi być ta Barcelona najniebezpieczniejszem gniazdem rewolucyonistów.

— **Łukasz Cybik**, pop prawosławny, a niegdyś ksiądz grecko-katolicki, rodem z Galicyi, czynnie popierający osławionego Popiela w dziele tępienia Unii kościelnej w dyecezyi chełmskiej, okazał się przed paru laty niegodnym hierarchii prawosławno-rosyjskiej, wskutek czego przeniesiono go z Warszawy do Radomia. Z tego powodu panowało wielkie niezadowolenie w sferach moskalofilskich w Galicyi. Aby mu ułatwić powrót do Warszawy i restytucyę na dawne stanowisko, pismo ruskie *Hałyczanin* z dnia 25 stycznia podnosi jego zasługi około schyzmy w Królestwie i twierdzi, iż przeniesienie jego do Radomia było na rękę „polskim działaczom w kraju Przywiślańskim“. Na taki pomysł nie zdobyły się nawet moskiewskie pisma, a z tym *Hałyczaninem* idzie ręka w rękę bezwstydnie redaktor *Wieńca* i *Pszczółki*. Znalazł swój swego! I jakże go tu nie mieli Biskupi potępić!

— **Nowe książki.** Przewielebny X. Jan Milczanowski, profesor św. Teologii w Przemyślu, wydał *Dzieje Apostolskie* z pięknemi rycinami i mapą. Rzecz bardzo gruntownie opracowana, a przedstawiona tak, że przystępna jest dla każdego, kto tylko czytać umie. Nabyć można u czcigodnego autora po cenie 1 złr. 50 ct. za egzemplarz nieoprawny, egzemplarz oprawny kosztuje od 1 złr. 70 ct do 2 złr. wszystko z przesyłką pocztową.

W *Mikołowie* (Nicolai O. S.) na Górnym Szląsku zaczęło wydawać „Wydawnictwo dzieł ludowych“ *Historyę biblijną* starego i nowego Testamentu, pięknie opracowaną przez X. proboszcza Stagraczyńskiego. — Dzieło to obejmie dwa wielkie tomy z 200 drzeworytami i 8 obrazkami kolorowanemi. Wychodzi co miesiąc zeszytami po 30 ct. Dotąd wyszły dwa zeszyty.— Obydwa dzieła powyższe polecamy Czytelnikom.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. W. K. w P. I *Krakusowi* wydawała się ta sprawa podejrzaną, bo kto nawet Stolicę św. znieważył, ten do Rzymu nie miał po co jechać. Jednakże X. Stojałowski w Rzymie rzeczywiście był, lecz zamiast czego dopuścił się tam nowego występku. JEm. X. Kardynał, wikary wiecznego miasta, kazał mu też natychmiast Rzym opuścić.

P. S. L. w M. Sz. Za list i powiastkę pięknie *Krakus* dziękuje i przesyła serdeczne pozdrowienia.

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 23 marca.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. 50 ct. do 8 złr. 10 ct., za czerwoną od 7 złr. 35 ct. do 8 złr. — ct., za żółtą od 7 złr. 30 ct. do 7 złr. 90 ct., za żyto

od 6 złr. 30 ct. do 6 złr. 60 ct., za jęczmień browarny od 6 złr. 35 ct. do 6 złr. 60 ct., na kaszę od 5 złr. 20 ct. do 5 złr. 65 ct., za owies od 6 złr. 30 ct. do 7 złr. — ct., za rzepak od 12 złr. — ct. do 12 złr. 75 ct., za wykę od 7 złr. 50 ct. do 8 złr. 50 ct., za koniczynę czerwoną od 65 złr. do 85 złr., za białą od 65 złr. do 90 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca god.	Wschód słońca min.	Zachód słońca god.	Zachód słońca min
	Kwiecień ma dni 30.				
1	*Nied. 1 po W. Przewod.* Hugona b.	5	15	6	9
2	Pon. *Zwiastowanie N. Maryi P.*	5	18	6	10
3	Wt. Pankracego i Ryszarda.	5	11	6	12
4	Śr. Izydora bisk. wyzn.	5	9	6	13
5	Cz. Wincentego Ferer. i Zenona.	5	8	6	15
6	Piąt. Celestyna papieża. 🌕	5	5	6	16
7	Sob. Epifaniusza męcz.	5	3	6	17

Obszar dworski

w **Rzepienniku Marciszewskim,**

oddalony o ćwierć mili od Gromnika,

przy dobrej, powiatowej drodze,

ma do rozparcelowania

kilkaset morgów gruntu

po przystępnej cenie.

Kupujcie tylko w wielkim zakładzie,
gdyż tylko wielki interes, sprzedając naraz znaczne zapasy za gotówkę, może odbiorcom zapewnić większe korzyści.

Prześliczne wzory dla klienteli darmo i franco. Bogate **książki z próbkami** — jakich jeszcze nie było — dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania

Peruwien i Dosking dla Dostojnego Duchowieństwa, przepisowe materye na mundury dla c. k. Urzedników, Weteranów, straży pożarnych, gimnastyków, na liberye, sukna bilardowe i do gry, do krycia pojazdów, lodeny nieprzemakalne do polowania, płótna woskowe, pledy podróżne od złr. 4—14 itd.

☞ **Prawdziwy, rzetelny, trwały, czysto wełniany materyał,** nie tanie szmaty, które nie warte opłaty od roboty krawieckiej, poleca

Joh. Stikarofsky

Berno (Brünn).

Największy w Austryi skład sukna, wartości pół miliona.

☞ Wysyłka tylko za zaliczką. ☜

Korespondencya w językach: polskim, czeskim, niemieckim, francuskim, angielskim i węgierskim. (20-3)

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące **wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej:**

Ewangelia Jezusa Chrystusa według **św. Mateusza,** cena **30** ct.
Ewangelia Jezusa Chrystusa według **św. Marka** — cena **20** ct.
Ewangelia Jezusa Chrystusa według **św. Łukasza** — cena **30** ct.
Ewangelia Jezusa Chrystusa według **św. Jana** — cena **30** ct.
Cztery Ewangelie razem 1 złr. 25 ct.
Nowy Testament Jezusa Chrystusa Tom I. — cena 1 złr. **25** ct.
Nowy Testament Tom II. — cena **1** złr. **25** ct.
Dzieje apostolskie — cena **30** ct.
Listy apostolskie — cena **95** ct.
Objawienie św. Jana — cena **20** ct.

Kantyczki, zbiór pieśni na cały rok, z przesyłką franco po **55** i **60** ct.

O siewnikach, napisał inżynier *K. Ajdukiewicz,* profesor Instytutu rolniczego. Kraków, 1893, str. 42, z 6 tablicami rycin — cena 1 złr. **30** ct.

Tarnowski: **O Rusi i Rusinach** — cena **20** ct.
„ **O Kolędach** — cena **50** ct.
Lange: **O gospodarności w obrębie gminy** — cena **60** ct.
Szajnocha: **O królach i bohaterach polskich,** wybór z dzieł znamienitego pisarza — cena 1 złr., oprawne **1** złr. **20** cent.
Maryan z nad Dniepru: **Dzieje Polski,** treściwie opowiedziane z wielu rycinami — cena **1** złr.
Topolnicki: **Mapa do dziejów Polski,** wydanie 2-gie, cena **80** ct.

Łuszczkiewicz Wł.: **Wskazówka do utrzymywania Kościołów** i przechowanych tamże zabytków przeszłości — cena **80** ct.

Kwaśniewski, c. k. adjunkt podatkowy: **Podręcznik dla płacących podatki** i należytości rządowe — cena **30** ct.

Dzieła X. Prob. Kneippa:

Moje leczenie wodą, wydanie 5-te — cena **1** złr. **60** ct., oprawne **2** złr.
Tak żyć potrzeba (hygiena), wydanie 3-cie — cena 1 złr. **60** ct., oprawne **2** złr.
Poradnik dla zdrowych i chorych z rycinami — cena **1** złr.
Dziecko zdrowe i chore — cena **1** złr. **35** ct.
Atlas roślin leczniczych (część II książki „Moje leczenie wodą“), wydanie 3-cie, oprawne **60** ct.
Tenże atlas z rycinami kolorowemi — cena **2** złr. **25** ct.

☞ Na porto dołączyć należy **10** do **20** ct. ☜

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.